

SZTUCZNOŚĆ

Karol Wojtyła w medytacji „Przed sklepem jubilera”, z 1960 roku, rozpisanej na kilka postaci i chór, próbował objaśnić tajemnicę miłości, a także istotę małżeństwa. Zapisując swoje rozmyślania, pragnął jakby ostrzec, że zbyt łatwo i nazbyt często ulegamy jedynie namiętnościom i porywom, chętnie nazywając te powierzchowne uniesienia miłością. „Rozbieżność między tym, co leży na powierzchni — mówi Adam — a tym, co jest tajemnicą miłości, stanowi właśnie źródło dramatu. Jest to jeden z największych dramatów ludzkiej egzystencji”. Odałonięcie takiego wymiaru miłości jest zaskakującym odkryciem Wojtyły. Wzbogaca ono nasze doświadczenia, każe zastanowić się nad głębokim sensem miłości w życiu człowieka.

Autor medytacji — mocno zakorzeniony w kulturze śródziemnomorskiej — myśli kategoriami dramatu antycznego. Wpowiedź Krzysztofa: „Musimy się z tym pogodzić, że miłość wplata się w los. / Jeśli los nie rozszerzy miłości, odnoszą ewyścieństwo ludzie. / Lecz nic poza tym — i ponad to także nic. / Tu są granice człowieka.” Dramaturgia tych wypowiedzi wyrosła z doświadczeń Teatru Ra-

podycznego, z którym był związany jako aktor. Idea teatru słowa, jaki tworzył Mieczysław Kotlarczyk, była mu ogromnie bliska. W swoich próbach literackich jest wyraźnie zafascynowany tym osobliwym teatrem wyobraźni i myśli. „Przed sklepem jubilera” — to tekst pisany właśnie na ten instrument. Stąd owe rozpoznanie medytacji na głosy i chór, stwarzające wrażenie, że poszczególne postaci, choć ściśle ze sobą związane — są obok siebie, snują swoje rozważania jakby równolegle.

Anna Polony reżyserując „Przed sklepem jubilera”, wcisnęła tekst Wojtyły w konwencję sceny realistycznej. Zbudowała dialogi wręcz kalekie, skłaniając aktorów do wygłaszania długich kwestii skierowanych do bezradnych i milczących partnerów. Sztuczność tego zabiegu potęguje aranżacja sceny w stylu dramatu mieszczańskiego. A rzecz rozgrywa się na scenie krakowskiego Teatru Kameralnego! Jej kształt wymyślił Kotlarczyk. Miała obsługiwać słowo i myśl Szkoła, że Anna Polony, wspaniała aktorka, jako reżyser, odrzucając konwencję rapsodyczną, wybrała teatr Zapolskiej, a nie np. Villars.

MIARS

Na zdjęciu od lewej: Adam (Aleksander Fabiński), Anna (Alicja Bioniewicz) i Stefan (Marek Litołwa).

Fot. W. Plewiński